Rok V. Nowy Sącz, 15. czerwca 1904. Nr. 12.

MIESZCZANIN

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya:
w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. J. Pisza

Popierajmy przemysł krajowy!

Czas najwyższy odnowić prenumeratę! !

Słuszne narzekania.

(Głos z kraju)

Okazuje się z pism konserwatywnych i rozpraw, prowadzonych pośród członków kliki rządzącej, że obecny system administracyi autonomicznej gmin i powiatów, a więc całego naszego kraju, jest pod każdym względem niedołężny, czyli innemi słowy, że wszystko w tej sferze jest niezdrowe i kulawe!

Zarzuty powyższe potwierdził w zupełności mąż stanu i poseł z kuryi wielkiej posiadłości, poseł powiatów: Nowy Sącz, Jasło, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice, dr. Piotr Górski, który podczas rozpraw budżetowych w r. 1903 potępił bez litości autonomię galicyjską, powiadając: „Taka autonomia jaką mamy, zamiast rozwijać przymioty, których nam potrzeba wpływa raczej ujemnie na niedostatki i wady naszego charakteru i potęguje nasze wady, bo ta autonomia jest właśnie bez ścisłości, bez egzekutywy, bez należytej kontroli, bez precezyi w działaniu, bez znajomości fachowej prawno-administracyjnej, bez współdziałania czynnika, któryby miał tę znajomość, a wszystko w niej oparte jest na dyletantyzmie i na radzeniu bez końca, tak, że na czyny braknie czasu. Stąd też ratunkiem tej autonomii jest jej biurokracya i autonomia nasza staje się coraz bardziej biurokratyczną, a nie zapominajmy, że warunki dla biurokracyi w autonomii muszą być gorsze, niż w administracyi publicznej".

„Gdyby się znalazł jakiś artysta, któryby w allegoryi chciał przedstawić naszą autonomię, to nie mógłby przedstawić jej w postaci, która w jednej ręce niesie sztandar pracy postępu, ożywczej siły, a drugą sypie z rogu obfitości błogosławieństwa na kraj, ale musiałby ją przedstawić w postaci wychudzonego urzędnika, pochylonego cały dzień nad stosami aktów, który w chwili, kiedy pióro odkłada, zaczyna liczyć dodatki do podatków, i frasuje się, że mimo ciągłego ich podwyższania, nie jest wstanie pokryć wydatków i deficytu!"

A teraz zapytajmy, kto za to wszystko odpowiada? Wszak od 40 lat mamy nieprzerwanie szlacheckie rządy autonomiczne! Wszak w układ wewnętrzny spraw i instytucyi samej „centralistyczny" Wiedeń się nie mięszał. A jednak dzisiaj słyszymy tego rodzaju wyznania. Czyż nie jest to najlepszy dowód tej historyozoficznej prawdy, że na każdem polu i każdej glebie, rządy szlacheckie prowadzą do zgnilizny i zubożenia ludności?

Skoro nie ulega wątpliwości, że jest źle, przeto sfery rządzące dążyć winny, aby to złe usunąć najrychlej, wprowadzając w jego miejsce zmiany, odpowiadające duchowi czasu i potrzebom ludności.

Praktyka życiowa poucza, iż należy pomyśleć o takiem urządzeniu władz gminnych i powiatowych, aby owe „maszyny" fungowały sprężyście i możliwie najlepiej.

Chcąc wprowadzić sprężyste urzędowanie i pewną karność do urzędów gminnych i powiatowych potrzeba ilość członków Rad gminnych i powiatowych, ograniczyć do minimum! I tak: 1. w Radach gminnych do 4.000

ludności, wystarczy 7 członków; II. w Radach gminnych do 12.000 wystarczy 9 radnych; III. w gminach do 30.000 wystarczy 11 radnych; IV. ponad 30.000 ludności wystarczy 13 radnych.

Że takie urządzenie będzie w zupełności wystarczającem, przekonuje praktyka życia codziennego. Widzimy bowiem, jak ludność domaga się rozwiązania łajdackich Rad gminnych i wprowadzenia komisarza rządowego, który z przyboczną radą gospodarzyć będzie stokroć lepiej aniżeli dobra Rada gminna. Za największem ograniczeniem członków do Rad gminnych w miastach przemawia codzienne doświadczenie, które wskazuje, że np. we Lwowie na 100 radnych bierze udział zaledwie 40 zaś w innych miastach, burmistrz chcąc mieć wymagany komplet, rozsyła przed posiedzeniem na wszystkie strony policyantów i pompierów aby ściągnąć do gromady 13 lub 19 radnych.

Zamiast dotychczasowych śmiesznych tytulatur: zwierzchność, magistrat, prezydyum, wystarczy: Zarząd gminy, który w gminach od I i II składać się ma z 3ch członków; zaś w gminach od III i IV z 5 członków.

Wszyscy członkowie Zarządu miasta mają pobierać odpowiednie wynagrodzenie, ale za to obowiązani będą do ciągłego urzędowania zarówno z personalem urzędniczym. Członkowie Rady gminnej odpowiadają swoim majątkiem za każdą szkodę, jakaby z ich zaniedbania spadła na gminę. Posiedzenia Rady i Zarządu są jawne i odbywać się muszą w godzinach przedpołudniowych.

Radzie powiatowej wystarczy aż nadto 7miu członków, z których 3ch wejdzie do wydziału. Członkowie Rad gminnych i powiatowych wybrani być muszą przy pomocy powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

Jak długo istnieć będzie łajdacki podział obywateli na koła i kurye, tak długo nie można mówić o uzdrowieniu cholerycznych stosunków w naszych urzędach autonomicznych. Wydział krajowy, jako najwyższa władza autonomiczna w kraju powinien dołożyć starania, aby zamilkł smutny okrzyk: Precz z taką autonomią! oraz aby dotychczasowa mizerna ustawa gminna, opracowana na zasadzie: dwudziestu lub trzydziestu ludzi rządzić ma w jednej torbie — uległa bezzwłocznie gruntownej reformie.—

Moralność podatkowa.

Tak poszczególni podatkujący — jakoteż Towarzystwa właścicieli realności w kraju, domagają się u władz skarbowych spiesznego załatwienia rekursów w sprawach podatku domowo-czynszowego jak niemniej osobisto-dochodowego i zarobkowego.

Pomimo przyrzekań ze strony kompetentnych, nic dotąd w tej sprawie nie zrobiono, a nawet w ostatnich kilku latach stosunki pod tym względem zmieniły się na gorsze. Powszechne bowiem są narzekania, że na załatwienie rekursu podatkowego trzeba czekać latami, a znane nam są wypadki, w których rekursa podatkowe zalegają od 5-ciu lat niezałatwione.

Tymczasem jednak władze skarbowe nie znają względów, lecz z całą energią ściągają niesłusznie wymierzone podatki, czyż na tem polega owa, tyle okrzyczana moralność podatkowa?

Jeżeli zaś ktos energiczniejszy uda się do inspektoratu podatkowego z przedstawieniem, że go niesłusznie egzekwują, gdyż wymiar jeszcze nieprawomocny w obec wniesionego rekursu — to każą mu wnieść osobne podanie na stemplu 1 kor. o wstrzymanie egzekucyi, aż do załatwienia rekursu.

I cóż się dzieje?

Oto nasze władze podatkowe odstępują takie podania (n. b. z wnioskiem nieprzychylnym) krajowej Dyrekcyi skarbu, skąd po kilku miesiącach otrzymuje się rezolucyę, że prośby tej się nie uwzględnia i wzywa się o zapłatę podatku do dni ośmiu pod rygorem egzekucyi..!!

A rekurs?.. Rekurs jak zalegał, tak leży dalej spokojnie na biurku urzędnika, który się wcale nie troszczy o to, że biednego podatnika tymczasem egzekwują za niesłuszny wymiar. — Czyż to jest sprawiedliwie, czy władze podatkowe postępując w ten sposób mogą sobie zaskarbić zaufanie u publiczności?

Apelujemy tedy do Prezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu, aby temu krzywdzącemu postępowaniu organów skarbowych raz już koniec położył przez wydanie zarządzenia, iżby każdy rekurs podatkowy najdalej do 2 miesięcy po jego wniesieniu był załatwiony.

Inaczej ludność płacąca podatki nabierze uzasadnionego przekonania, że praktyka dotychczasowa jest rozmyślnie tolerowaną, a nawet może z góry inspirowaną, gdyż taka obojętność i niechęć organów skarbowych w sprawach, gdzie chodzi o wymierzenie podatnikom sprawiedliwości, inaczej wytłumaczyć się nieda.

Lekceważenie słusznych żądań podatkujących doprowadzić może łatwo w dzisiejszych ciężkich cza-

sach do tego, że pewnego pięknego poranku ludność wypowie dalsze płacenie podatków...

A wówczas nie pomogą bagnety ani sekwestracye i licytacye..!!

Targowiczanie przy robocie.

Smutna historya posłów Wilka, Walewskiego i Niementowskiego przekonuje najwymowniej, że w Kole polskiem znajduje się sporo ludzi bez czci i wiary, czyli t. zw. szalbierzy i oszustów, którzy nadużywają swego poselstwa do robienia nieczystych geszeftów.

Co dziwniejsza, że nazwiska „filarów“ Koła, różnych ekscelencyi i radców dworu wplątane są w brudną sprawę Walewskiego, który głosił, iż były namiestnik hr. Piniński pracował dla niego w ministerstwie, aby mógł uzyskać dogodniejsze warunki kontraktu. A więc wysoki urzędnik w namiestnictwie robi geszefty z rządem i na swoją korzyść i swoich „spólników“ nadużywa stanowiska urzędowego.

Jeżeli zatem w kraju naszym, gdzie panuje atmosfera gwałtów wyborczych, gdzie decydujący wpływ wywiera szajka chciwych na grosz Targowiczan — widzimy różnego rodzaju oszustwa i bezprawia, jakie z lekkiem sercem popełniają wybitni i poważni członkowie wielkich władz autonomicznych, to nie dziwmy się, że wszelkie wołania ludzi zacnych o uzdrowienie tych stosunków, były dotąd bezowocne.

Złe idąc z góry — zarazi dolne warstwy naszego społeczeństwa; doszło też dzisiaj do tego, że śpiewka: Jedzie złodziej na złodzieju... stała się bardzo modną. Przypatrzmy się tylko „gospodarce“ w poszczególnych powiatach i miastach, a zobaczymy zaraz całą falangę geszefciarzy, którzy łupią spokojnie biedny naród i nie boją się żadnej władzy.

Z obowiązku publicystycznego napiętnować musimy wstrętną robotę „mizernych“ matadorów w powiecie nowosądeckim. Oto banda „geszefciarzy“ uradziła przeforsować w Radzie miejskiej Nowego Sącza honorowe obywatelstwo dla namiestnika hr. Potockiego aby przez to skaptować go dla siebie. Jakoż za ten honor dostał marszałek powiatu Władysław Głębocki, spory kawał robót przy regulacyi Dunajca, gdzie bezpiecznie dostarcza liche kamienie z kamieniołomu OO. Jezuitów.

Prawdę też powiedział hr. Potocki, dziękując Reprezentacyi miejskiej podczas przejazdu przez Nowy Sącz, „że jeszcze niczem nie zasłużył na to najwyższe odznaczenie ze strony gminy nowosądeckiej“ i zaręczamy, znając charakter JE. Namiestnika, że gdyby wiedział, jakie niskie instynkty kierowały przy tej akcyi inicyatorami honorowego obywatelstwa, to z pewnością, godność tę złożyłby bez namysłu!!

Ale hojna Rada miasta Nowego Sącza, nie mając pod rządami „klerykalnego“ burmistrza nic lepszego do roboty, obdarzyła przed kilku laty honorowem obywatelstwem JE. Marszałka kraju hr. Badeniego, aby skaptować go również dla marszałka powiatu Władysława Głębockiego, który by, wówczas przedsiębiorcą budowy drogi powiatowej, kosztującej około 200 tysięcy i tak świetnie wykonanej, że w jednej części zsuwa się do Dunajca, a gdzie „silniejsza“ — to znów trudna do przebycia! Budowa tej karkołomnej drogi „odebraną“ została bez zarzutu pod osłoną łask, jakie spływać muszą z honorowego obywatelstwa.

Lecz na tem nie koniec! Najwyższe odznaczenie gminy razem z namiestnikiem 5. z. m. otrzymał starosta Jarosz, no i całkiem sprawiedliwie, boć przecież on jeden dopomógł burmistrzowi do utrzymania się nadal przy tym intratnym urzędzie, zwłaszcza w przyszłości niedalekiej, kiedy przyjdą różne piękne przedsiębiorstwa jak: kanalizacya, wodociągi, światło elektryczne, propinacya i t. p.

Był także proponowanym do honorowego obywatelstwa przedsiębiorca robót drogowych i regulacyjnych Władysław Głębocki, ale na magistracie usunięto go z listy, powiadając sobie po cichu że może namiestnik byłby nie kontent, widząc obok siebie tak wspaniałe towarzystwo.....

Burmistrz dr. Barbacki — naspędzawszy do Rady spory komplet analfabetów polityki miejskiej i powiatowej lub osób wątpliwej wartości moralnej i intelektualnej, pośród których zabłąkało się niewielu, godnych lepszej kompanii, kręci korbą, według woli swego dobrodzieja Jarosza, który znów jak wiadomo powszechnie: rządzi miastem i powiatem, przeprowadza wybory do Sejmu i Rady państwa.

W powyższy sposób rządzą dzisiaj Targowiczanie prawie we wszystkich miastach i powiatach, a rządy takie pod osłoną „zanieczyszczonej“ góry uchodzą im bezkarnie. Wołamy zatem: Wydziale Krajowy! jeżeli chcesz oczyścić stajnię Augiasza, to wybierz komisyę dyscyplinarną, która wszystkie zażalenia dokładnie zbadać — a winnych surowo ukarać winna. Inaczej wołać musimy: Precz z taką autonomią....

Oświetlenie miasteczek.

Postęp nowożytnej techniki dał wielkim miastom przeróżne sposoby oświetlenia, jak gazowe, elektryczne, acetylenowe, i t. d. Oświetlenie jednak małych miast i miasteczek pozostawia i dziś jeszcze

wiele do życzenia; tym technika do dziś nic praktycznego nie dała. Bo przecie nie opłaci się w miasteczku, które potrzebowałoby 30—60 latarń budować gazownię lub zakład elektryczny. Pociągnęłoby to za sobą koszta, przewyższające o wiele możność gminy. Biorąc to na uwagę, postarała się firma Chylewski, Hruby i Ska we Lwowie o patenty na nowe lampy naftowo-żarowe „Znicz". Lampy te na wygląd, nie różnią się niczem od lamp „Auera" gazowych, jakie mają wielkie miasta jak Kraków, Lwów, Rzeszów, Stanisławów, Kołomyja itd. Tak samo mają siatkę, która świeci, są jedynie jaśniejsze, tak, że lampy stać mogą w odległości około 80 do 100 metrów od siebie, a widno będzie na ulicy zupełnie. Na odległość 25 metrów od lampy można czytać zupełnie swobodnie. Słup latarniany, żelazny, ma w sobie zbiornik z naftą, który napełnia się raz na miesiąc i zamyka go się na zamek tak, że nikt nafty ukraść nie może. Nafta samoczynnie dopływa do palnika, gazuje i jako gaz spala się pod siatką. Urządzenie to jest nadzwyczaj proste, a światło niezmiernie silne, bo o sile 200, 700 i 1000 świec, a przytem przyjemne dla oka i równe. Ponieważ lampa nie ma knota, więc ani oprawiać jej nigdy nie potrzeba, ani nie wymaga żadnej trudniejszej obsługi jak zwykła lampa naftowa, ani nigdy nie może kopcić lub źle się świecić. Główną zaś jej zaletą jest to, że światło kosztuje niezwykle tanio, gdyż lampa n. p. o sile 200 świec zużywa 1 litr nafty przez przeciąg 9-ciu godzin świecenia. Jestto więc najtańsze światło jakie wogóle istnieje.

Porównajmy n. p. koszt oświetlenia ulicy 200 m. długiej na której potrzeba dziesięć lamp „Znicz" o sile 18 świec. Dwie lampy Znicz użyją przez godzinę 0·22 litra nafty czyli przez 1400 godzin świecenia w roku (t. j. od zmroku do 10 godz. wieczór) 0·22 +1400=308 litrów.

Dziesięć lamp zwykłych, z których każda spala 0·05 litra nafty na godzinę zużyją 10+0·05 +1400=700 litrów nafty. Oszczędność jest więc w roku 700—308=302 litry. Liczyć 1 litr nafty po 36 hal. mamy 392+0·36=141·12 koron oszczędności rocznie i to na jednej ulicy. Są to tak świetne rezultaty, że lampy „Znicz" muszą spowodować przewrót w oświetleniu.

Lampy te można oglądać w magazynach i w biurze wspomnianej firmy (Lwów, ul. Kopernika l. 15 a) która wszelkiemi objaśnieniami służy chętnie.

Nasza przeszłość i przyszłość.

(Ciąg dalszy).

Galicya mająca dużo ludności — może mieć pracę stosunkowo taniej niż w innych krajach i to jej smutny przywilej, ale zatem możność tańszego wytwarzania wszystkich fabrycznych przedmiotów, bez obawy konkurencyi zagranicznej! Bo zagranica niema tylu rąk i tak tanio! . . .

Tylko o wszystkiem trzeba pomyśleć. Tak np. miasto Lwów budowało rzeźnię kolosalną — no i czemuż by to nie zastanowić się nad tem, że koło rzeźni najlepiej mogła się ulokować garbarnia. — Czy nie tak? A jednak pomimo, że o tem pisano ani ojcowie (?) miasta, ani wielcy uprzemysłowiciele nie pomyśleli o tem . . . A sądzić by należało, że lepiej by trzymać w łapce sikorę, niż łowić pożądliwemi oczkami żurawia w obłokach!? . .

Ale zapyta być może kto: dla czego to ono tak jest? Przecież uczą się ludziska tego owego, i nie można powiedzieć, ażeby lud był bez zdolności!

A to dlaczego!

Pierwej szlachcic wstydził się łokcia i rękodzieła, bo szablą zarabiał, — a później ze służby pańskiej poszedł na rządową i w biurze szuka chleba. Mieszczaństwo zaś ciemne, bezmowne i zabite, nie umiało podnieść wyżej rękodzieł. I teraz zwołuje zjazdy, — wiece, na których stawia rezolucye: by zabronić fuszerki tj. dać przywilej do wyzyskiwania koncesyonowanym majstrom, potrzebujących ich pracy. Żądają po swojemu tegoż kartelu. Młódź mieszczańska nie trzyma się swego stanu, a jak tylko troszkę obcywilizuje się, to zaraz lezie do biura . . by się stać panem urzędnikiem! ! Nie pojedzie albo nie pójdzie za granicę, by się tam rozumu douczyć ale tu biedę klepie i narzeka. . . . Gdyby zaś zamiast dążenia do biura i narzekania poczęto się uczyć, a w tak zwanych uniwersytetach ludowych, do których po większej części uczęszczają tylko panie, dawano wykłady stosowne do ich potrzeb, toby rzemieślnik mógł się coś dowiedzieć i ze swego fachu, jak to tam gdzieś ludzie pracują i dorabiają się, to może i jemuby przyszła jakaś myśl szczęśliwsza o podniesieniu w ten lub ów sposób wytworów krajowych!

Mieszczaństwo nasze niestety jeszcze bardzo ciemne. Ostatnie wybory do Rady państwa dowiodły, że politycznie, nie wyżej stoi od chłopa — a nikt nie pracuje w tym kierunku, chyba ktoś dla celów osobistych i to tylko na kilka dni przed wyborami.

Dotknęliśmy biurokracyi i przeszliśmy do mieszczaństwa — więc wróćmy do tego wrzoda społecznego, którego często gęsto fawory tują agitatorzy w celach wyborczych! Bo tu wszystko się robi w pewnym maluczkim celu! nie bacząc na przyszłość.

Jak wiadomo, to ziółko nasadzano nam z obcych krajów — bo Polska, jak to mówią nierządem stała, ale stała i to dla tego tak długo, że nie miała biurokracyi. . .

Praca biórowa vel papierowa ma tę własność, że zabija w człowieku zmysł praktyczny. Przyzwyczaiwszy się do papieru, ksiąg i atramentu

człeczysko przeistacza się w machinę; pisze i pisze, i w końcu sądzi, że to rzecz bardzo rozumna, że ci, którzy nie posiadają tej mądrości . . . są upośledzeni, gdy tymczasem sam piszący staje się automatem! I taki to automat rządzi sprawami kraju! Otóż Galicya dzięki hr. Gołuchowskiemi, który przerobił administracyę krajową na polską tj. zamienił niemiecko — czeskich urzędników na polskich — posiada tego wrzoda, który ją ssie i gnębi! I dopóki nie uwolni się od tej choroby, dopóki przez zaprowadzenie autonomicznych gmin powszechnych nie wstąpi na drogę prawdziwie praktyczną, — dopóty będzie się kręcić jak wiewiórka w kole klatki — bez sensu i celu!

(C. d. nast.)
Grzechot.

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Powiadają wtajemniczeni w wyższą politykę miejską, że onegdaj zbiegł z Kulparkowa sprytny macher, który bez wielkiego trudu skaptowawszy sobie kilka równomyślących indywiduów, zawiązał „komitet“ do wznowienia (!!) i utrwalenia (!!) tradycyjnego (!!) święcenia Wianków na . . . Dunajcu . . . zaś dla lepszego wyglądu tego nad wyraz śmiesznego projektu, posadzono na czele komitetu bardzo poważną osobistość p. K. Doprawdy, nie wiadomo, czy śmiać ię — czyli płakać z takich idyotycznych fantazyi w chwili, kiedy nie ma ofiarności na pożyteczniejsze cele, kiedy mamy w gminie przeszło 5.000 analfabetów, przeszło 1½ tysiąca biednych rodzin i kilkaset młodzieży, która w ciągu zimy o chłodzie i głodzie uczęszcza do szkoły! . . . Komitet wysłał już jednego „delegata“ do Krakowa o plany i kosztorysy. Niech wie kraj nasz cały, jakich przewrotnych ludzi ma gród nowosądecki.

Szlachetna prusofilska natura, znienawiedzonego przez wszystkich sąsiadów (p. Andreasa Jenknera,) który będąc „filarem“ partyi dra Barbackiego został radnym na hańbę XX. wieku), uwidocznia się na każdym kroku, gdziekolwiek ów godny potomek Bismarka położy swoją nieskalaną łapę. Najnowszy wypadek zaszedł przy budowie wału kamiennego na rzece Kamienicy pod realnością p. Dobrowolskiego, gdzie szlachetny ojciec miasta, kierujący się całe życie zasadą: Drang nach Osten und Westen! kazał podkopać fundament wału, skutkiem czego dalsza robota w tem miajscu wstrzymaną została. Również najswobodniej jakgdyby w swoim ogrodzie narobił tenże p. Andreas na lewym brzegu Kamienicy kilka sporych przyjazków, które zwęziły koryto rzeki i w razie powodzi sprawią, że woda zatopi domy na drugim brzegu. Pytamy zatem: Gdzie jest jakaś władza? Gdzie są inżynierowie starostwa, na których płacimy spore ciężary?

Egzamin dojrzałości odbył się w tut. gimnazyum od 24. maja do 3. czerwca włącznie, pod przewodnictwem dyrektora gimn. św. Jacka p. Skuby. Klasa VIII. do której zapisało się 67 uczniów miała dwa oddziały. Z oddziału A. uznani za dojrzałych: Ameisen Moses (z odznacz.), Arlet Alfred, Bernacki Kazimierz, Cięciel Stanisław, (z odzn.), Ćwiertniewicz Maryan, Czech Felicyan, Długoszowski Zygmunt, Friedrich Leon, Germann Adam, Geisler Maksymilian (z odzn.), Gołąb Marcin (z odzn.), Gutkowski Władysław, Jeż Michał (z odzn.), Klimczak Bronisław, Kozicki Jan, Mendrala Władysław, Ligas Zdzisław. Połomski Ignacy, Puch Walenty, Sędzimir Jan, Steinhof Stefan, Szczepanik Eugeniusz, Tomasik Stanisław, Walter Stanisław, poprawek 3, a reprobowano na rok 2. Z oddziału B. zdali: Cięciel Józef, Czechowski Maryan (z odzn.), Geisinger Jan, Göttmann Jan, Jakubowski Bronisław, Kiełbasa Jan (z odzn.), Kościsz Błażej, Leśniak Jan, Mazurkiewicz Dyonizy, Muchowicz Antoni, Pałka Antoni, Rejowski Andrzej, Rausch Adolf (ekster.), Safin Władysław, Seneta Bogdan, Skorupka Józef (z odzn.), Smołka Jan, Smołka Józef (z odzn.) Węgrzynowicz Maryan, Weimer Jan, Zimmermann Ernest; — poprawek 2, reprob. na rok 1.

Z ukończonych gimnazyastów było: 2ch z wielkiej posiadłości, 2ch ze sfery robotniczej, 9ciu z sfery kupców i przemysł., 14tu ze sfery urzędniczej, i 18tu z włościan. Według wyznań: 39 rzym-kat. 2 grecko-kat., 2 ewangel., 2 izrael. —

Ojczym miasta p. Barbacki, gdzie tylko ruszy konceptem, pozostawi po sobie pełno rozgoryczenia i przekleństw. Ot np. zeszłego tygodnia będąc na komisyi przy ul. Garbarskiej, gdzie wbrew ustawie budowl. zezwolił na wybudowanie drewnianych domów w środku miasta (materyał do interpelacyi!!) wydał nieskończenie mądre zarządanie, aby zasypać istniejącą przy tej ulicy od niepamiętnych czasów, naturalną studzienkę, z której okoliczni mieszkańcy zabierali smaczną wodę. Salomonowy wyrok na uśmiercenie tego niewinnego źródła wydał burmistrz dlatego, że w obecnym czasie, niezwykłej posuchy, brakło wody w studzience a na tej zasadzie powinien burmistrz wszystkie studnie skazać na zagwożdżenie! Sporo i słusznego narzekania podnoszą obywatele nad obu brzegami Kamienicy, widząc rozmyślnie lichą a nawet szkodliwą robotę przy obwałowaniu brzegów rzeki. Z jednej strony OO. Jezuici pod osłoną bagnetów wysadzili sztorcowy jaz w środek rzeki, z drugiej nienasycony Jenkner rujnuje wał i koryto. Czyż nie ma władzy którąby poskromiła bandytów? Czy może p. Jarosławiecki boi się tych niebezpiecznych młynarzy, czyli też nie rozumie się na budowie jazów i regulacyi rzek?

Na zakończenie wspominamy bodaj jednem zdaniem o świńskiej gospodarce w szpitalu powszechnym. W gmachu ciasnym, bez żadnego podwórza, gdzie chorzy całe dnie i miesiące w murach przebywać muszą, chowają siostry służebne trzy wieprze rzecz naturalna za wiedzą i przyzwoleniem dyrekcyi szpitalu! Czyż to nie wystarczający dowód, jaką troską o zdrowie otaczani są tutejsi chorzy?

Magistratowi, Radzie miejskiej i burmistrzowi zalecamy odczytanie konkursu prezydyum magistr. miasta Krakowa nr. 131. Nowej Reformy ogłoszonego na posadę inspektora budownictwa miejskiego, w którym to konkursie powiedziano wyraźnie: „Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krak., a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli prowadzić“ — gdy tymczasem nowosądecki budowniczy przeważnie zajmuje się wyrabianiem planów i nadzorowaniem budowli. Znakomity materyał do interpelacyi, aby poskromić nadużycia.

Grybów.

Dnia 31. maja i 1. czerwca wybrano u nas drugą połowę członków do Rady miejskiej. Przeszła najzupełniej lista, przez 25 lat do naszego miasta zasłużonego burmistrza dra Jakubowskiego, pogrążając w złości partyę przeciwną. Z Koła inteligencyi wyszli: Dr. Jakubowski, Ks. Tarsiński, dr. Schmahl (adwokat) i sędzia sąd. Mokry; na zastępców powołano J. Pocieja nauczyciela, A. Siemkiewicza oficyała sąd. i E. Kohna przemysłowca. Od roku gości nasze miasto różnych dygnitarzy na ciągłych wizytach. Najprzód komisyonował gminę smutnej pamięci radca Wydziału krajowego Michalczewski. potem wizytowano Wydział powiatowy, następnie Kasę zaliczkową, sąd, urząd podatkowy; z. m. przez 4. dni lustrował szkoły radca szk. Kawecki, po nim inspektor rysunków Stefanowicz, a spodziewanym też jest radca Tokarski. Koroną wszystkich wizyt był niespodziewany przyjazd Ex. namiestnika. który z powrotem z Krynicy zawadził o Grybów i przez 3. godziny lustrował starostwo, przyjmował audyencye i był z porządku miasta Grybowa bard o zadowolonym. Dnia 10 bm. opuścił tut. powiat p. Stefan Dębczyński, sekretarz starostwa, przeniesiony do Nowego Sącza, który przez ośm lat swego pobytu za swoją dla wszystkich życzliwą uczynność pozostawił po sobie miłą pamięć u mieszkańców miasta i powiatu którzy tą drogą zasyłają mu życzenia najlepszego powodzenia na nowym posterunku. (Jednak w Sączu zbyt przykrym! p. R.)

Co słychać w kraju?..

Ciesz się narodzie! Delegacye austryackie uchwaliły z. m. blisko pół miliarda na nowe armaty, okręty i inne mordercze narzędzia. Natomiast ci sami panowie delegaci z Koła polskiego, gdy przyjdzie mowa o zasiłek na szkoły średnie i na oświatę ludową, wołają w niebogłosy, że w kasie pustki, że naród biedny, obciążać go nie można!! Ta obłudna opieka pomści się strasznie w niedalekiej przyszłości, bo głodu i nędzy, jakie coraz silniej cisną ciemny naród, nie powstrzymają karabiny i armaty. Już teraz głoszą dzienniki, że wszystkie podatki niebawem podwyższone zostaną, bo w skarbie państwowym... pustki!

Wotum nieufności uchwalił jednomyślnie wiec obywatelski dla obecnego zarządu miasta Lwowa. Wyjaśniamy, że w wiecu wzięli udział najwybitniejsi obywatele, że przewodniczył p. Drągowski, aptekarz i urzędnik banku krajowego, a referentami byli: adwokat dr. Lilien i prof. Jagerman Oburzenie na łajdacką gospodarkę w stolicy kraju, wpłynąć musi korzystnie na miasta prowincyonalne, w których ludność upada, skutkiem niezdrowej gospodarki.

Bronią się! Kilku kupców na Śląsku zestawiło czarną księgę takich dłużników, którzy pomimo upomnień długów płacić nie chcą. Tę „czarną księgę“ otrzymać mają wszyscy kupcy, aby nie dawali wykazanym dłużnikom na kredyt. Teraz za ich przykładem zestawiają taki „czarny wykaz“ rzemieślnicy i przemysłowcy. I w Galicyi do tego przyjść musi albowiem nawet urzędnicy, z wyższej rangi za wzięte towary płacić nie chcą, i w ten sposób uprawiają korsarstwo bezkarnie! Trzeba zatem raz urwać łeb tej hydrze, i drabów takich napiętnować publicznie.

Drożyzna mięsa. W Kołomyi podnieśli rzeźnicy cenę mięsa o 8 hal. na kilogr. — grożąc, że w krótkim czasie podniosą cenę o dalsze 8 hal. W jatkach Kołomyjskich nie ma taryfy na wagę dokładanych kości; sprzedają tutaj mięso z bydła starego i chudego, słowem pp. rzeźnicy robią co chcą! Podobnie w Drohobyczu podskoczyły ceny mięsa w niesłychany sposób. Przed rokiem płacono tam za 1 kg. mięsa wołowego 72 hal. — dziś 1·04 kor. — a powiadają, że nawet będzie kosztować 1·20 kor. Tak samo zdrożało mięso wieprzowe. Nadto pp. rzeźnicy sprzedają mięso flakowate z kiepskiego i suchego bydła. a w dodatku na kilogramie mięsa dają 3/8 kg. dokładu kości!! W Nowym Sączu rzeźnicy mają raj prawdziwy, bo gospodarują wedle swej woli. W jatce na ul. Lwowskiej waga jest złą, bo na 1 kgr. brakuje mięsa 25—30 dgr. ale za to dają 45—50 dgr kości jako do wagi. Wszędzie też rozgoryczenie wiel

kie przeciw policyi i weterynarzom, którzy nie troszczą się o dobro publiczne, jeno o swoją kieszeń! .

Przykład godny naśladowania Wydział kasy oszczędności miasta Sambora zniża od wszystkich pożyczek wekslowych procent na 6% od 1 lipca br. W dzisiejszych czasach krytycznych procent od weksli wynosić powinien najwyżej 5%, zaś od hipotecznych długów 4%. Kasy miejskie nie są na to, aby robić kapitały, które gotowe pójść niebawem na torpedowce, jeno aby ludności ubogiej przyjść z pomocą. Wszyscy uczciwi członkowie Kas oszczędności miejskich żądać powinni zniżenia stopy procentowej na 4i5% od pożyczek. Bank hipoteczny w Galicyi uchwalił obniżyć % na 4·3/4 od pożyczek na realności.

Precz z taką autonomią!!! W Samborze odbędą się wybory do Rady gminnej od 14 do 20 bm. a już od miesiąca wiedzą ludzie, jaki będzie skład rady i magistratu. Czyż nie szkoda czasu i fatygi na tego rodzaju komedye? I to się nazywają „wolne" wybory!

Towarzystwo zaliczkowe albo inaczej wzajemnej adoracyi. Z Sanoka piszą nam, że po odbytem zm. walnem zgromadzeniu toczyła się energiczna krytyka dyrekcyi i komisyi kontrolującej z powodu przegospodarowania blisko stu tysięcy kor.!! Ciekawą musiała być owa gospodarka, skoro corocznie uchwalane bywały wnioski na absolutoryum i pochwałę, połączoną z remuneracyą dla funkcyonaryuszów kasy. W Nowym Sączu odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Kasy zaliczkowej w obecności . . dziewięciu członków . . . W interesie dobra publicznego prosi redakcya „Mieszczanina" uczciwych ludzi o bliższe szczegóły z ostatniego waln. zgrom. aby świat dowiedział się o gospodarce „opiekuna" kasy dra Barbackiego i jego towarzyszy.

Burmistrz w opałach. Referent komisyi nadzorującej urzędowanie burmistrza i magistratu w Sanoku p. Kwiatkowski w sprawozdaniu za r. 1903 wykazał na podstawie cyfr niadołężną i niedbałą gospodarkę burmistrza majątkiem gminy. Rada przyjęła jednomyślnie wszystkie wnioski, dążące do usunięcia dalszych uchybień oraz wniosek, że za dotychczasowe przekroczenia ustawy, uchwały Rady i instr. Wydz. kraj. odpowiedzialny jest burmistrz i magistrat.

Nagonka klerykałów. W ostatnich latach powstało w galic. miastach sporo klerykalnych stowarzyszeń, które ogłupiającą robotą dławią coraz bardziej oddech, gnębią umysły i ludzi. W Nowym Sączu OO. Jezuici zagarnąwszy panowanie nad kościółkiem i Kolonią kolejową usiłują obecnie zawiązać sodalicyę maryańską dla młodzieży i dorosłych mężczyzn. Odczyt dla młodzieży zrobił fiasco, zaś polowanie na sodalisów z pośród klasy urzędniczej nie powiodło się. Wierzymy, że w miastach są pp. urzędnicy, cierpiący albo uwiąd mózgowy, albo są kretynami od urodzenia, którzy chodzą co dnia do kościoła, na nieszpory i wszelkie praktyki, ale równocześnie w urzędowaniu dopuszczają się tak ciężkich nadużyć, że dawno za nie w kryminale gnić powinni. I stałoby się to—lecz pod osłoną klerykalizmu chodzą swobodnie po świecie i pracują na jego chwałę!

Odświeży się atmosfera. Wiceprzezydent namiestnictwa, właściwie dotychczasowy kierownik administracyi galicyjskiej, nieprzejednany wróg wszelkiego postępu, przyjaciel biurokracyi i kliki reakcyjnej, Jan Lidl, po wysłużeniu lat 43 poszedł na emeryturę. Oby mu ona lekką była — podobnie jak jego rządy dla naszych obywateli.

Nowy rodzaj geszefciarstwa. Marszałek powiatu nowosądeckiego p. Władysław Głębocki, stojący dla wiadomych powodów w bliskich stosunkach z hyeną lichwiarską, nabył onegdaj dobra Lipie za 100 tysięcy kor. a spisawszy punkta przedkontraktowe, rozpoczął starania imieniem dotychczasowego właściciela o uzyskanie pożyczki w Towarz. kredytowem ziemskiem. Dyrekcya Towarz. widząc, że na dobrach Lipie nie ma ciężarów, uprosiła mężów zaufania pow. nowosądeckiego (serdecznych przyjaciół marszałka!!) o oszacowanie. Mężowie ci ocenili dobra Lipie na 140 tysięcy, z której to sumy marszałek uzyska 3/4 pożyczki tj. 105 tysięcy kor. czyli, że nabędzie dobra tanim sposobem. Taką etyką kieruje się marszałek powiatu i mężowie zaufania, członkowie Rady powiatowej! Geszefciarstwa tego szkodnika dotąd podnosić będziemy, dopóki wielki marszałek nie zostanie honorowym obywatelem miasta Nowego Sącza, albo też posłem do Rady państwa.

Kierownictwo departamentu po ś. p. Romanowiczu objął zastępca członka Wydziału kraj. Dr. Jahl poseł i adwokat z Jarosławia. Po osobie Dra Jahla nie należy spodziewać się żadnej pociechy — już choćby dlatego, że należy do ciężkiej konserwy.

Obrona z konieczności. Czyniąc zadosyć życzeniu naszych Czytelników otwieramy w „Mieszczaninie" Czarną rubrykę, gdzie wypisywane będą wszelkie grzechy, bez względu na osoby, jakie je popełniły Niechaj świat wie, że są szkodnicy, których wystrzegać się należy. Uzyskane z tej rubryki wynagrodzenie, przeznaczamy na wsparcie dla ubogich uczniów.

NADESŁANE.

CZARNA RUBRYKA.

Majstra stolarskiego p. Fran. Sworzeniowskiego w Nowym Sączu proszę o zwrot zadatku, jaki mu złożyłem na robotę stołu w r. 1903.

G.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski W drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska